

**TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE  
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH**



**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE  
COPYRIGHT RESERVED**

P. 1046

Cena numeru 1 mk.

№ 1.



PŁOCK w październiku 1919 r.

Rok I.

# KRONIKA

## ZIEMI PŁOCKIEJ

### MIESIĘCZNIK.

Organ poświęcony omawianiu spraw Mazowsza Płockiego  
pod kierunkiem literackim **K. JĘDRZEJEWSKIEGO.**

#### Treść № 1.

- 1) Do czytelników.
- 2) Z rozważań nad budową Rzeczypospolitej.
- 3) Ze Związku Kółek Rolniczych.
- 4) Szkoła rolnicza w Niegłosach.
- 5) Sprawy ogrodnicze.
- 6) Towarzystwo Naukowe Płockie.
- 7) Walka z lichwą i spekulacją.
- 8) Związek Ludowo-Narodowy.
- 9) Związek Obrony Ojczyzny „Pogotowie Wojenne“.
- 10) Po wyborach do Rady Miejskiej.
- 11) Obwieszczenie.
- 12) W obronie Śląska.
- 13) Ci co odeszli.
- 14) Od Redakcji.
- 15) Ogłoszenia.

**STOW. ROLNICZE**

**PŁOCKIE**

**JAKO**

**Agentura Państwowego Urzędu Zbożowego**

**KUPUJE ZBOŻE:**

w Płocku, Płońsku, Sierpcu, Raciążu, Wyszogrodzie,  
Bieżuniu i Nowem-Mieście.

**Bank Przemysłowy Warszawski**

**ODDZIAŁ W PŁOCKU**

**ULICA KOLEGJALNA DOM WŁASNY**

z polecenia i na rachunek Ministerjum Skarbu

**Sprzedaje 5% Asygnaty Skarbowe  
w rublach, markach i koronach.**

**Kasa Banku czynna codziennie oprócz Niedziel i Świąt  
Katolickich od 9 do 2.**

# KRONIKA ZIEMI PŁOCKIEJ.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Cena pojedynczego numeru 1 Mk.

PRENUMERATA:

Rocznie . . . . Mk. 15.—  
Półrocznie . . . . „ 8.—  
Kwartalnie . . . . „ 4.—

Adres Redakcji i Administracji:  
Płock, ul. Włczyńska 6, II-gie piętro.  
telefon 44.

ADMINISTRACJA  
otwarta od g. 10 rano do 1 po poł.  
i od 4 do 6 po poł.  
z wyjątkiem niedziel i świąt.

CENA OGŁOSZEŃ.

1 strona . . . . Mk. 100.—  
1/2 strony . . . . „ 50.—  
1/4 strony . . . . „ 25.—  
1/8 strony . . . . „ 12.50

## DO CZYTELNIKÓW.

Przystępujemy do wydawania nowego pisma: „Kroniki Ziemi Płockiej“. Pismo nasze będzie poświęcone specjalnie omawianiu spraw i potrzeb naszej prastarej ziemi.

Nie uznając zasady ciasnego partykularyzmu, rozumiemy jednak doskonale, że twórcza praca nad rozbudowaniem rodzimej państwowości wymaga odpowiedniej, świadomej pracy w najmniejszych, najbardziej nawet odległych, ośrodkach naszego życia zbiorowego.

Wzajemne uświadamianie, pomoc radą i dobrym przykładem, oto nasz cel, wykonanie zaś nietylko od nas zależy.

Jeśli w każdym czytelniku znajdziemy nietylko sumiennego przedpłatnika, lecz i współpracownika, pismo nasze pomimo rozlicznych przeszkód, wypełni swe zadanie. Nie chodzi tu o pisanie sążnistych artykułów, lecz o sumienne informowanie o wszystkich, chociażby najskromniejszych, objawach życia zbiorowego, o spokojną, pełną godności, wymianę zdań. Dla

rozwoju pracy twórczej więcej jest warta skromna notatka, zawierająca kilka słów prawdy życiowej, niż długie wypracowanie dziennikarskie.

O te kartki prosimy naszych czytelników i przyjaciół. Chcemy, aby nasza „Kronika Ziemi Płockiej“ stała się zwierciadłem tej ziemi, aby każdy człowiek, zajrzawszy do numeru miesięcznika, znalazł w nim pełne życia odbicie wszystkich naszych prac i zamiarów.

Nie służymy specjalnie żadnej partji, stać jednak bezwzględnie będziemy na mocnych fundamentach *zasad chrześcijańskich i narodowych*, uważając, że oparcie się o te zasady w życiu zarówno prywatnem jak i politycznem da naszej Ojczyźnie moc i siłę istotną.

Zwalczając tedy bezwzględnie będziemy wszystkie czynniki rozkładu moralnego, wszystkie knowania wrogów naszej idei chrześcijańsko-narodowej i w tej walce o pomoc wszystkich naszych czytelników specjalnie prosimy.

Jedną z największych naszych trosk jest sprawa unarodowienia naszego handlu, spolszczenie naszych miast i miasteczek. Każdą nową pla-

cówkę na tym polu powitamy z największą radością i popierać z całego serca będziemy, mamy jednak nadzieję że i kupcy i rzemieślnicy nasi nawzajem nie odmówią nam swego poparcia: nadesłają ogłoszenia, zjedną przedpłatników.

Tą drogą wzajemnej współpracy i wzajemnego poparcia „Kronika Ziemi Płockiej” zdobędzie trwale podstawy istnienia i wypełni swe zadanie.

REDAKCJA.

## Z rozważań nad budową Rzeczypospolitej.

### I. Nasze zadania.

Straszny huragan dziejowy, który spadł na naszą Ojczyznę, obalił wrażą potęgę dumnych zaborców i dziś mamy państwo polskie.

Stał się cud, na który wyczekiwały całe pokolenia naszych zbolełych ojców i dziadków. Z oparów krwi, z dymów pogorzeliisk wyłoniła się i przyszła ku nam Najjaśniejsza Rzeczypospolita.

Już nie obrońcami jeno zagrożonych placówek, nie niewolnikami obcej przemocy, lecz gospodarzami, budowniczymi państwa polskiego jesteśmy.

Świadomość współuczestnictwa w tej wielkiej pracy budowania napełnia nas wielką radością, ale i troską zarazem. Rozumiemy bowiem doskonale, że od naszych prac, od naszej woli i umiejętności zależne są dalsze losy państwa i narodu polskiego. Stąd ta troska, stąd niepokój twórców nowego życia.

Zdajemy sobie również dobrze sprawę z tego, iż aby to wielkie dzieło zmartwychwstania rodzimej państwowości było trwałe, abyśmy nie przeżywali raz jeszcze strasznej tragedji dziejowej, musimy to państwo obronić i założyć podień mocne podwaliny.

Stąd na barki nasze spada szereg wielkich i zaszczytnych obowiązków:

a) **Obrona Rzeczypospolitej, obrona jej granic, przez nasze prawo i sprawiedliwość dziejową wykreślonych.**

b) **Budowanie wewnątrz mocnego organizmu państwowego.**

A ten ciężar zaszczytny i odpowiedzialność wielka już nie spadają na barki jednej warstwy, jednej klasy społecznej. W tej wielkiej pracy mogą i powinni wziąć udział wszyscy, bez różnicy urodzenia, płci i stopnia kultury. Decyduje o tem już nie ślepy los, lecz rozumna, uświadomiona wola obywatela kraju.

I musimy również zwrócić uwagę, iż ta praca obrony i budowania odbywa się w warunkach najtrudniejszych, najmniej sprzyjających.

Wszyscy wrogowie, z którymi Polska kiedykolwiek walczyła, wszyscy jej dziejowi przeciwnicy, teraz stanęli może do ostatniej walki, która ma o ich dalszej mocy a naszym istnieniu zadecydować.

Imperjalistyczne, w czerwoną szatę złudnych nowinek socjalnych odziane, Moskwa i Krzyżak, hajdamacznym wnuk Chmielnickiego, wszystko to czycha na naszą zgubę i chce zdusić nasz świeży i warty organizm państwowy.

A wewnątrz niebezpieczne skutki chorób i niedomogów socjalnych w połączeniu ze straszną zarazą, idącą ze wschodu, niszczą ten organizm, osłabiają twórczą pracę wewnętrznego budowania.

Dodajmy do tego upust krwi, spowodowany udziałem w długoletniej walce, rabunkową gospodarkę zaborców, a będziemy mieli smutny obraz niedoli Rzeczypospolitej.

Zdawanie sobie sprawy z powagi owej chwili przełomowej jest niezbędnym dla każdego, kto chce wziąć czynny udział w tym pokoleń trudzie.

Obaliła nas niegdyś niemoc, oglądanie się na obcych, dziś odrodzi nas jeno czyn, czyn własny, natychmiastowy a wytrwały. Każdy taki czyn dla wykonania potrzebuje pewnej siły. Im większą jest ta **własna siła** tem rezultat pewniejszy, większa niezależność i moc istotna.

**Bądźmi silnymi!** A tą siłą naszą to nie tylko materialne zasoby narodu polskiego, siła fizyczna obrońców Ojczyzny, oraz bogactwa kraju, ale przede wszystkim: **moc duchowa**, moralne zasoby: zgoda i karność społeczna, posłuch dla prawa, zrozu-

mienie swych obowiązków obywatelskich, ochocza, z dobrej jeno woli płynąca, służba narodowa wszystkich warstw i stanów.

Stąd jasną jest rzeczą, że obrona i budowanie Rzeczypospolitej polega na zwiększeniu naszych zasobów materialnych, sił fizycznych i mocy duchowej. Każdy grosz na ołtarzu dobra społecznego złożony, każdy wysiłek mięśni, każda myśl mądra, rada roztropna, czyn dobry—to atomy, to żywe komórki biologiczne naszego młodego organizmu państwowego.

Zadaniem więc naszej polityki, zadaniem wszystkich współtwórców naszego życia państwowego, jest wytworzenie takich warunków, któreby umożliwiły jaknajszybszy rozwój tych atomów naszego życia zbiorowego, pozwoliły im jaknajlepiej ukształtować i łączyć się ze sobą. Ta wielka praca kształtowania się nowego organizmu państwowego napotyka jednak na ogromne przeszkody. A tymi przeszkodami prócz wrogów zewnętrznych i ich płatnych najmitów i sprzymierzeńców są **wrogowie wewnętrzni**: złe mikroby, tkwiące w psychicznym organizmie naszego społeczeństwa. Nieuchwytnie, częstokroć niedostrzegalne, prowadzą one swe dzieło zniszczenia, zaftruwiają żywy organizm państwowy.

Pierwszym tedy obowiązkiem każdego uświadomionego obywatela jest dokładne poznanie tych czynników rozstroju, większych i mniejszych chorób i wad narodowych.

Ale samo poznanie czynników negatywnych, nie wystarcza. Każdy uświadomiony współtwórca nowego bytu państwowego powinien posiadać możliwie konkretny plan całości, powinien wiedzieć do czego zamierza, jakimi środkami ma się posługiwać.

Mocą swej wyobraźni twórczej powinien on zbudować ideał Rzeczypospolitej i do tego ideału świadomie i spokojnie zmierzać.

Rzeczypospolita to nie kopiec, złożony z bezkształtnych grudek, bezforemnych gładów, lecz wspaniała architektoniczna budowa, oparta na mocnych fundamentach podstawowych zasad, złożona z dobrych cegieł spojonych jedną przewodnią ideą, budowa, posiadająca swój odrębny, rodzimy styl i swoje miejsce poczesne.

Ale budowanie państwa polskiego to nie tylko mechaniczne łączenie tych poszczególnych cegiełek. Rzeczypospolita to **rząd dusz**, jej budownicy—to wychowawcy, którzy drogą wzajemnego oddziaływania, uoby-

watelniają wszystkie warstwy społeczeństwa, wciągają je do czynnej i świadomej służby Ojczyzny.

**Budowniczymi Rzeczypospolitej jesteśmy!** A ta praca budowania dokonywa się wszędzie, nie tylko w Sejmie, w ministerstwach, lecz i tu wśród nas, w naszych wioskach, parafjach, gminach, miasteczkach i miastach. Zapominamy o tem częstokroć gdy, opuściwszy ręce, wyglądamy na zbawcę, meża opatrnościowego, któryby wszystkie niedomogi naszego organizmu państwowego czarodziejską ręką usunął, natychmiast zaprowadził ład i porządek, zapewnił panowanie prawa i sprawiedliwości.

Sejm może uchwalić szereg praw mądrych, władza wykonawcza może chcieć je jaknajlepiej wykonać, ale samo wykonanie **przecież od nas wszystkich zależy**. Ową prawdę elementarną musimy sobie wszyscy dobrze uświadomić i, nie oglądając się wyłącznie na Sejm, na rząd, zabrać się energicznie **do budowania od podstaw** — oto nasze zadanie.

Zadanie tej nielicznej garstki, tej elity społecznej, która potrafi myśleć i czuć po polsku, która nie „zamyka swego serca w komorach swoich i pojedynkowych pożytkach“, nie idzie na pasku złudnych a szkodliwych teoryjek socjalnych, lecz, związana mocno z rodzimą tradycją, na miłości i zgodnej pracy wszystkich warstw społecznych buduje szczęście Rzeczypospolitej.

Inteligencja rosyjska, która tego wielkiego zadania nie wypełniła i albo się biurokratyzowała, albo bezkrytycznie poszła za „nowinkami“ krańcowych doktryn, zgubiła swą ojczyznę i wytworzyła potworne wprost ognisko zarazy.

Oby ten przykład był dla nas nauką. Istnieje wprawdzie i u nas tendencja do wytworzenia takiego aparatu biurokratycznego, któryby zastąpił wszelką inicjatywę prywatną, ale miejmy nadzieję, iż zdrowy instynkt społeczeństwa uchwala nas od podobnej koncepcji.

Społeczeństwo nasze będzie stanowiło **jedną moralną całość**, nie będzie zgubnego rozdziału na rząd, wszystko czyniący i bierne społeczeństwo.

Stąd troską naszych trosk są nie tylko dobre prawa, które ma Sejm uchwalić, nie tylko roztropne władze naczelne, ale i **twórcza, pełna inicjatywy, praca u podstaw w wioskach, parafjach i gminach miejskich**.

Jesteśmy prowincją... Spoglądając z ufnością i wiarą na serce i rozum naszej Ojczyzny—stolicę, tu na naszych skromnych placówkach, w ciężkim trudzie dokonamy zbożnego dzieła: założenia mocnych fundamentów pod wspaniały gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

*Klemens Jędrzejewski.*

## Ze Związku Kółek Rolniczych.

Kraj nasz, aczkolwiek rolniczy, to jednak pod względem kultury rolniczej stoi nisko. Sprawa podniesienia gospodarstwa rolnego staje się obecnie u nas gwałtowną koniecznością. Trzeba przyznać, że potrzebę tę rozumiano już oddawna i wiele usiłowań podjęto w tym kierunku. Usiłowania te wykazały, że tylko praca wspólna, solidarna może wydać najlepsze rezultaty.

W roku 1907 powstają u nas Kółka Rolnicze, stowarzyszenia drobnych rolników, mających na celu poprawę gospodarstw włościańskich, a co zatem idzie i poprawę bytu ludności wiejskiej. Kółka te łączą się z Centralnem Towarzystwem Rolniczem i są jego Wydziałem. Wydział ma nadawać ogólny kierunek pracom Kółek, czuwać nad ich rozwojem i opracować sprawy rolnicze ogólnie krajowego znaczenia. Ziemia Płocka nie pozostaje w tyle. W lipcu 1907 r. przystąpiło do Centralnego Wydziału 16 Kół z powiatów Płockiego i Sierpskiego. Działalność Kółek poświęcona jest głównie sprawie szerzenia wiedzy zawodowej rolniczej drogą kursów, pogadanek, wystaw i t. d. Czynione są lustracje gospodarstw i wycieczki do gospodarstw wzorowych, prowadzone są próby polowe, czyniono wiele starań w kierunku poprawy bydła włościańskiego i trzody chlewnej.

Posuwa się też praca w zakresie współdzielczości. Z inicjatywy i staraniem Kółek powstają spółki spożywcze, mleczarnie spółkowe, wiele starań położono w celu utworzenia kas pożyczkowych. Wreszcie samopomoc pod postacią tworzenia straży ognio- wych, wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Budząca się potrzeba oświaty wpływa na coraz większy rozwój organizacji. W r. 1914 powiaty Płocki i Sierpski liczą 45 kół z ogólną liczbą 1664 członków.

Ale przychodzi zawierucha wojenna i wywołuje prawie całkowity zastój w pracach, organizacji. Po pewnym jednak czasie część społeczeństwa otrząsa się z odrętwienia, żąda podjęcia ratunku zbiorowemi siłami, nawołuje do wskrzeszenia pracy wspólnej. Zaczyna się też i praca w Kółkach pod hasłem „Trzeba odrodzić wieś polską nie tylko materialnie, ale i moralnie.“ Charakter Kółek z zawodowego zmienia się na społeczno-oświatowo-zawodowy.

W tym czasie obok Kółek Rolniczych zaczynają się tworzyć Związki Młodzieży, które mają na celu wyrobienie dobrych obywateli kraju. Obecnie Koła Młodzieży są samorządne instytucjami przy Kółkach Rolniczych.

Organizacja Kółek z każdym dniem coraz bardziej się rozrasta. Obok Kół dawniejszych powstają nowe, w których ludzie zbierają się z całym zapałem do pracy, a mamy jej przed sobą cały ogrom. Przyszłość nasza zależy od nas. Bardziej niż kiedykolwiek musimy wyteńczyć siły.

Obecnie mamy w pow. Sierpskim 22 Kółka, w pow. Płockim 30.

Podajemy tylko Kółka pow. Płockiego: Bodzanów, Bulkowo, Blichowo, Bielsk, Bonisław, Biała, Bądkowo, Brwilno, Bożewo, Cekanowo, Ciachcin, Daniszewo, Drobin, Gora, Łętowo, Łęg, Orszymowo, Proboszczewice, Rembowo, Rogotwórsk, Rokicie, Rogozino, Radziwie, Starożreby, Słupia, Sikorz, Trzepowo, Wyszogród, Woźniki, Zagroba.

Zawiązuje się też coraz więcej Kółek Młodzieży. Aby im pracę ułatwić Zarząd Okręgowego Związku Kółek Rolniczych w Płocku zorganizował wszystkie Kółka w Okręgowy Związek Młodzieży, który powstał 8 Września w Płocku. Połączyły się więc następujące Koła, jest ich już z dwadzieścia mianowicie: Bielskie, Bonisławskie, Bodzanowskie, Bulkowskie, Brwileńskie, Blichowskie, Cekanowskie, Ciachcińskie, Drobińskie, Gorskie, Rogotwórskie, Łęskie, Starożrebskie, Słupskie, Sikorskie, Łętowskie, Orszymowskie, Rogozińskie, Proboszczewickie, Trzepowskie, Woźnickie, Zagrobskie.

Wielce pożądaną rzeczą byłoby, żeby i gospodynie wiejskie miały swoją organizację, wszak tyle spraw mają wspólnie do omówienia. O organizacji Kół gospodyń

wy ogłoszono również referat na kwartalnym Zjeździe Delegatów Kółek Rolniczych dnia 7 września.

## Szkoła rolnicza w Niegłosach.

Możemy się podzielić z czytelnikami radosną wieścią: powstaje nowa szkoła dla drobnych rolników w Niegłosach, pod Płockiem.

Niegłosa jednak nie pierwszy już raz pomieszcza mury szkolne. W ubiegłym roku, w którym Płockie Towarzystwo Rolnicze podjęło zorganizowanie szkoły, upłynęło sześćdziesiąt lat kiedy rząd Królestwa Polskiego ufundował tutaj szkołę rolniczą niższą. Za ledwie kilka lat pracy, przerwanej powstaniem narodowym 1863 r. i następuje zamknięcie Szkoły a następnie w 1872 r. oddanie majątku państwowego i murów szkolnych na przytułek prawosławny. Zwykle dzieje oświaty polskiej w zaborze rosyjskim. Ale godzina sprawiedliwości i wolności wybiła i dzisiaj stare mury szkolne przerobione i zastosowane do potrzeb nowej szkoły, nowe budowle stawiane, i za kilka miesięcy synowie i wnuki tamtych z przed powstania wolni Polacy w zmartwychwstałej Ojczyźnie, zapełnią odrodzone ognisko oświaty rolniczej. I dziwny zbieg: — przy odbudowie szkoły pracuje majster ciesielski a dawny jej uczeń p. Kowalski, zmuszony po rozpędzeniu szkoły przez Moskali, innego szukać chleba. Daj Boże aby tak i w odbudowie Ojczyzny, starsze i młodsze pokolenie do wspólnej wzięło się pracy.

Po tej krótkiej historii przedstawimy warunki Niegłos i plany na przyszłość. Pierwsza rzecz, to potrzeba szkoły rolniczej w Płockim. Oddawna już o nią kołacą ziemianie i kółka rolnicze. Istnieje kilka zapisów jak np. ś. p. Kunkla i Piwnickiej, ze szczególnym naciskiem wymieniających w testamencie „na Szkołę niższą rolniczą w Płockim“, p. Piwnicka dodaje „typu Mieczysława“ (pod Kutnem). Jest to ważna rzecz, że drobni rolnicy sami się o Szkołę dopominają jak o tym świadczy parę podań Kółek rolniczych. Wprawdzie od paru miesięcy budująca się szkoła, po za kilku korcami kartofli do sadzenia i dwoma wozami kamiami na fundamenty od są-

siednich kółek poparcia jeszcze nie otrzymała. Ale to dopiero początki. A trzeba pamiętać że są dotychczas okolice, w Polsce, gdzie np. wojnę przypisywano szkołom i kółkom rolniczym. W Płockiem jednak ogromna większość rozumie wielkie znaczenie, jakie mają szkoły tego typu dla oświaty ogólnej i rolniczej, a przedewszystkiem dla wychowania i uświadomienia narodowego. Jest więc dobry grunt wśród ludności i jest nadzieja, że poszukiwać kandydatów z oddali nie będzie potrzeba, — a dostarczy ich w nadmiarze okolica kilku powiatów. Położenie dogodne przy Bielskiej szosie, o parę wiorst od Płocka, zdrowe i suche, nad pięknym jarem rzeczki Brzeźnicy, kilkadziesiąt morgów dobrej ziemi, odpowiednie a nawet bardzo korzystne warunki dla ogrodu, sadu owocowego, szkółek, pasieki: wszystko to pozwala stworzyć, przy dobrej woli okolicy i poparciu samorządu, wzorową uczelnię rolniczą, która za parę lat może stanowić chlubę ziemi Mazowieckiej.

Potrzeby są duże. Ministerstwo Rolnictwa, które wydało Płockiemu Towarzystwu Rolniczemu koncesję na stworzenie i prowadzenie szkoły, robi wszystkie możliwe ułatwienia, a nawet daje poważne zapomogi, zwłaszcza w materjale (np. drzewo budulcowe). Wielu ziemian płockich nie szczędziło zabiegów i wydatnej pomocy; szkoła jest już od początku otoczona życzliwością i opieką, ale pomimo to w zbyt trudnych i ciężkich warunkach rozpoczęto pracę. Potrzeba wnieść prawie wszystkie budowle, dość liczne ze względu na internat przy szkole i konieczność wzorowego zagospodarowania szkolnego majątku, zasadzić i urządzić ogród i szkółki: to wszystko wymaga ogromnego nakładu pracy i większych jeszcze kapitałów. A jednak o pieniądze trzeba się wystarać. Pracą wstrząsnęły od podstaw wichrzenia powojenne, jednak ludzie, którzy wzięli na siebie trud stworzenia szkoły ufają że wśród zdrowego rdzenia polskich pracowników znajdą ludzi, którzy zbudują szkołę, szkołę, która pracy i ładu uczyć wszak będzie. I znajdą ich napewno i już wielu znaleźli. Tak więc szkoła rolnicza w Niegłosach, — odrodzona na gruzach dawnej, jest konieczną, ma dobre warunki rozwoju, a co najważniejsze już powstaje, już się buduje.

Teraz musimy słów parę powiedzieć



o jej zamiarach, o jej planach bliższych i dalszych. Celem jej głównym będzie kształcenie drobnych rolników, którzy osiadą na własnym zagonie i podniosą poziom wsi polskiej, podniosą organizację i wydajność tych gospodarstw, od których dobrobyt, a dziś nawet byt państwa zależy. Do tego służyć będzie kształcenie ogólne, wobec niedostatecznego stanu oświaty w szkołach powszechnych; kształcenie zawodowe na podstawie nauk przyrodniczych w rolnictwie, w hodowli i gałęziach wytwórczości ściśle z niemi związanymi, jak ogrodnictwo, pszczelnictwo; kształcenie społeczne, gdzie na gruncie dziejów ojczystych i znajomości współczesnej Polski zaznajomiamy się wychowawcy z ustrojem prawnym państwa i samorządnych jednostek (prawo gminne), oraz organizacją samopocy społecznej i gospodarczej w związkach i stowarzyszeniach współdzielczych. I to wszystko, cały ten ogromny program nauki, oparty być musi o praktykę, o ćwiczenie, o całe bezpośrednie życie. Od zajęć w szkolnym polu, ogrodzie, oborze, stajni, pasiece, aż do prowadzenia kooperatywy szkolnej, o ile można kasy pożyczkowej, młeczarni, straży ogniowej, wszystko służy do tego—aby wychowaniec nauczył się nie tylko z książki, ale w życiu rozumnie i umiejętnie pracować wspólnie, aby nauczył się nie tylko na pamięć, ale nauczył się myśleć i umiejętnie korzystać z przyswojonej nauki. Sporo czasu po za nauką w klasie, poświęca się rzemiosłom potrzebnym w gospodarstwie: wyrób sprzętów, ulti, koszyków, a także projektowane w miarę możliwości zapoznanie z przemysłem ludowym w ścisłym znaczeniu, uzupełniają praktyczne zajęcia. Jeśli dodamy do tego, że całe życie szkolne musi być tak urządzone, aby wychowało młodych ludzi na uczciwych, dzielnych, pracowitych, a niesamolubnych obywateli kraju, żeby wykorzeniło wady, a wyrobiło zalety, któremi wychowaniec będzie świecił później swemu otoczeniu i mnożył tę oświatę i dobro, które nabył w szkole, we wsi rodzinnej,—to zrozumieć jakie trudne, ciężkie i odpowiedzialne zadanie bierze na siebie taka szkoła. To też przy projektowaniu szkoły, zmieniono dawny narzucony przez stosunki pod Moskałem system szkoły jednorocznej, od stycznia do grudnia i, aby powiększyć czas nauki, a nie zabierać młodemu rolnikowi

więcej drogiego latem czasu, postanowiono prowadzić szkołę półtoraroczną (dwie zimy i jedno lato) a w zbywającym półroczu urządzić kurs ogrodniczo-pszczelniczy dla chcących się specjalizować w tym kierunku.

Obecnie w 1919 roku od 1 listopada, ze względu na niemożność wystawienia wszystkich potrzebnych budowli dla pełnej szkoły będzie puszczonego kursu zimowy tylko, pięciomiesięczny, niezależny od przyszłej szkoły, dla uczniów od lat 17-tu w górę, w ograniczonej liczbie, bo tylko trzydziestu najodpowiedniejszych będzie można przyjąć na internat. Opłata wystarczająca za ledwie na koszt wyżywienia wynosić będzie 400 mk. Podania pod adresem „Płockie Towarzystwo Rolnicze—Szkoła w Niegłosach“, składać należy wraz z podaniem wieku, stosunków rodzinnych i powołaniem się na znaną w okolicy osobę, która zna kandydata. Odpowiedzi będą wysyłane dopiero od 1 października. Kandydaci muszą się zaopatrzyć w pościel i bieliznę (najmniej trzy zmiany osobistej, w tem koszule nocne, chustki od nosa, ręczniki i dwie zmiany pościelowej), znaczone wyraźnie literami. Bardzo zależy na tym, aby ci pierwsi kandydaci byli uspołecznieni, zdolni i z zapałem dla nauki i wspólnego dobra, umiejący poświęcić własną wygodę i przezwyciężyć przeszkody dla oświaty i pracy społecznej.

Z dobrą wolą zaczniemy pracę na nowej placówce w Niegłosach, dla szczęścia Ojczyzny, więc i naszego własnego.

## Sprawy ogrodnicze.

### Dzierżawa ogrodów.

W roku bieżącym ogólnie dało się odczuć zapotrzebowanie na dzierżawców sadów chrześcijan. Towarzystwo Ogrodniczo-Pszczelnicze w Płocku, chcąc dostarczyć choć nieco przygotowanych w tym kierunku dzierżawców, urządziło w r. b. na wiosnę dwudniowe kursy wieczorowe dla sadowników. Słuchaczy było około 70 osób z pomiędzy właścicieli sadów, włościan i młodzieży, lecz za ledwie 7-miu kandydatów na dzierżawców. Tymczasem kilka majątków z większymi sadami daremnie poszukiwało sadowych.

Szkoda że dotąd brak ciągle pomiędzy nami ludzi przedsiębiorczych i odważnych, którzyby jako dzierżawcy ogrodów mogli znaleźć godziwy zarobek. Lecz każdy początek jest trudny. To też T-stwo Ogrodniczo-Pszczelnicze nie zniechęca się tym wcale i z wiosną przyszłego roku znów urządzi kursy dla sadowników i chętnie nadal pośredniczyć będzie pomiędzy właścicielami i dzierżawcami ogrodów.

### Produkcja warzyw w roku bieżącym w Płocku.

Z polecenia Ministerstwa Rolnictwa T-stwo Ogrodniczo-Pszczelnicze dokonało obliczenia ile w Płocku jest plantacji warzyw ponad 3 morgi. Otóż w roku bieżącym znalazło się w Płocku, gdzie dotąd obficie hodowano warzywo, zaledwie 10 plantatorów, z pośród których jeden ma około 5 morgów, jeden 4 morgi a reszta po 3 morgi. Ogrodnicy i właściciele gruntów zamiast warzyw posadzili kartofle lub posieli żyto, lub plantują niewielką ilość warzyw na własną potrzebę lub tylko tyle, ile zdołają sami wraz z rodziną uprawić. Jako powód tej zmiany podają brak robotnika, zdążającego tłumnie do robót państwowych, z którymi ani co do długości dnia roboczego, ani co do wysokości płacy żaden wytwórca warzyw konkurować nie jest w stanie. Niektórzy ogrodnicy musieli nawet zaniechać opielenia zasianych już warzyw.

### Uprzywilejowani i upośledzeni.

Wyznaczenie dla robotników, pracujących przy robotach publicznych i w fabrykach, dodatkowej ilości mąki i cukru wywołało wśród upośledzonych pod tym względem przez władze państwowe pracowników, zatrudnionych w prywatnych ogrodach w Płocku słuszne rozgoryczenie. Robotnicy ci grożą, że o ile nie otrzymają dodatku żywnościowego, porzucą pracę w ogrodach i przeniosą się do robót publicznych. Opierając się na tym, że robotnicy w ogrodach pracują 10 godzin dziennie, że pracodawcy nie mogą płacić, tak jak państwo po 15 marek dziennie, że praca w ogrodach przy dobrej organizacji nie może być symulowana, T-stwo Ogrodniczo-Pszczelnicze zwróciło się do władz państwowych o zrównanie robotników w ogrodach z pracującymi przy robotach publicznych pod względem

dodatku żywnościowego, a to dla uratowania zagrożonych plantacji warzywnych i dla zapobieżenia zwiększania się kadrów „bezrobotnych.“

### Wśród owoców sezonowych i kwiatów.

W celu zaznajomienia szerszej publiczności z nazwami owoców i kwiatów, T-stwo Ogrodniczo-Pszczelnicze w Płocku urządziło staraniem instruktorki p. Grzebskiej w niedzielę 13 lipca pokaz w szklarni p. Lienthala.

Było około 20 odmian czereśni i wiśni, 3 odmiany truskawek, agrest, porzeczeki czerwone i czarne. Wśród kwiatów najwięcej było róż, szczególnie pnących, kilka odmian dzwonek, późne irysy, złocienie, gwoździki, tawuły, krwawnik, firletka, płomieńczyk, żylistek i mnóstwo kwiatów jednorocznych, jak lewkonje, bratki, maki ozdobne i t. d.

Projektowany jest cały szereg dalszych wystaw owoców i kwiatów sezonowych.

### Syndykat ogrodniczy.

Rok ubiegły był jednym z pomyślniejszych dla naszego ogrodnictwa. Wywóz warzyw i owoców na wielką skalę latem i jesienią odsunął od hodowców troskę o zbyt wyprodukowanego towaru i wykazał wszelkie dogodności zorganizowanego handlu. Niestety!—był on w obcych rękach.

Obecnie handel ten musimy sami zorganizować. W tym celu tworzy się w Warszawie Syndykat ogrodniczy, którego zadaniem będzie: zorganizowanie handlu produktami ogrodnictwa zarówno na rynku wewnętrznym, jak i z zagranicą, dostarczenie członkom maszyn i narzędzi, nawozów, środków do walki ze szkodnikami, udzielanie pożyczek na potrzeby przedsiębiorstw ogrodniczych i t. d.

Udziały w wysokości 250 marek.

Na czele komitetu organizacyjnego stoją: p. Piotr Hoser i Franciszek Szanior. Po zebraniu deklaracji na sumę około pół miliona marek odbędzie się ogólne zebranie organizacyjne. Członkowie T-stwa Ogrodniczo-Pszczelniczego w Płocku na zebraniu miesięcznym 6 lipca uchwalili popierać Syndykat Ogrodniczy we własnym i ogólnym interesie i wedle możliwości podpisywać deklaracje na udziały.

Komitet organizacyjny Syndykatu Ogrodniczego nadesłał do T-stwa Ogrodniczo-

Pszczelniczego w Płocku pewną ilość deklaracji na udziały, które można podpisywać w lokalu T-stwa od 11—3 we wtorki.

### Nabywcy owoców.

Ziemia płocka jest zbyt ważną placówką hodowli owoców i warzyw, aby przepomniano o niej na rynku handlowym. Już więc jedna z polskich spółek ogrodników od dwóch lat działająca wysłała swego delegata dla nawiązania stosunków z Płockiem.

Chcąc, z jednej strony poprzeć polski handel, z drugiej ułatwić zbyt producentom, T-stwo Ogrodniczo-Pszczelnicze w Płocku zwołało na dzień 12 lipca zebranie właścicieli ogrodów. T-stwo, spełniwszy swoje zadanie, pozostaje odtąd neutralnym i za transakcje nie odpowiada. Na zebraniu przewodniczył powołany z pośród gości p. Orzeszkowski. Przedstawiciel spółki dał bliższe wyjaśnienia, na zapytanie przewodniczącego co do sposobów nabywania, sprzedaży i wysyłania towaru. Działalność jego może również objąć i ogrody wiejskie, o ile dostarczą odpowiedniej ilości owoców.

Przedstawiciel spółki, w razie pomyslnych układów, nosi się z zamiarem otwarcia w Płocku kantoru.

### Konkurs na opakowanie owoców.

Owoc źle opakowany i uszkodzony podczas drogi traci swoją wartość. Dotychczasowe nasze opakowanie owoców pozostawia dużo do życzenia, wskutek czego owoc, dowieziony do Płocka, choć dorodny i w dobrym gatunku nie wyrobił sobie odpowiedniej marki na rynku zbytu. Pragnąc wyrobić owocom naszym dobrą markę T-stwo Ogrodniczo-Pszczelnicze w Płocku ogłosiło konkurs na wzorowe a jednocześnie ekonomiczne i lekkie opakowanie owoców do dalszej przesyłki.

Wykonanie opakowania i materiałów dowolne. Rozmiary przystosowane do określonych ilości owoców 1 lub 2 pudowe.

Uwzględniono należy materiał, użyty do uszczelnienia.

Nagroda I — 100 marek,

II — 50 marek.

## Towarzystwo Naukowe Płockie.

### I.

#### Cele i zadania Towarzystwa.

„Królestwo Polskie w porównaniu z Europą Zachodnią należy do krajów najmniej zbadanych i najmniej znanych, nawet przez jej własnych mieszkańców. Brak mniejszych ognisk życia naukowego i brak odpowiednich warunków dla pracy naukowej na prowincji przyczyniły się i przyczyniają do stanu takiego bodaj najwięcej.

Potrzebę podobnych środowisk wiedzy i ułatwienia pracy naukowej na prowincji odczuwano w Polsce oddawna. W chwilach najbardziej intensywnego życia narodowego powstawały i rozwijały się u nas towarzystwa naukowe w rozmaitych większych, a nawet i mniejszych miastach.

W pierwszej połowie XIX wieku działało na ziemi Płockiej w przeciągu lat 10 (1820—1830) Towarzystwo Naukowe, które zostawiło nam po sobie poważną spuściznę. Istnieniu jego położyły kres wypadki polityczne. W r. 1907 powołano na nowo do życia Towarzystwo Naukowe Płockie, aby prowadzić dalej pracę rozpoczętą przez przodków naszych. Drogi mamy przed sobą wytknięte. Musimy zbadać i poznać prastarą dzielnicę Mazowsza, musimy stworzyć instytucje użyteczności publicznej, które zszeregują pracowników na polu naukowym, oraz przyczynią się do rozpowszechniania wiedzy w szerszych warstwach....

Członkowie Towarzystwa mają głęboką wiarę, że fakt wskrzeszenia Towarzystwa Naukowego Płockiego odezwie się szerokim echem wśród wszystkich warstw społeczeństwa, zjednoczy pracowników na polu naukowym, uzyska moralne i materialne poparcie ludzi dobrej woli i szczodrej ręki“...

Z taką odezwą zwrócił się do społeczeństwa miejscowego Zarząd Tow. Nauk. wkrótce po jego powstaniu. Od tej chwili upłynęło lat 12-cie. I dziś cele Towarzystwa nie zmieniły się zasadniczo, ale jakże się rozrosły i pogłębiły najbliższe jego zadania. Poznanie kraju przestało być kwestją czysto naukową, oderwaną, przeciwnie, wskutek olbrzymiego przewrotu politycznego i społecznego nabiera niezmiernego zna-

czenia praktycznego i staje się kwestją palącą. Od zgłębienia tego mnóstwa zagadnień geograficznych, fizycznych, etnograficznych, historycznych i ekonomicznych zależy dziś cała przyszłość nasza; począwszy od słusznego ustalenia granic państwa, aż do jego prawnej, ekonomicznej i kulturalnej budowy, wszystko musi być oparte na znajomości dokładnej przeszłego i obecnego stanu kraju, jego potrzeb i zasobów.

Dla spełnienia tych zadań Tow. Nauk. nie rozporządzało zbyt obfitymi środkami. Powstało ono w epoce tak zwanej Konstytucyjnej, kiedy to Król. Polskie odetchnęło nieco swobodniej i pokryło się mnóstwem dawno upragnionych stowarzyszeń. Najważniejszą sprawą ówczesną było nowo powstałe szkolnictwo polskie, które też lwiał część wysiłków umysłowych i materialnych społeczeństwa pochłaniało. Bardzo więc nieśmiało mogło Tow. Nauk. kołatać do kieszeni i współpracy ogółu zajętego troską dnia, podczas kiedy praca Towarzystwa była dopiero sieją a raczej orką na dzień jutrzejszy, i wskutek tego powoli tylko, choć wytrwale, postępować mogło na drodze rozwoju.

Do istnienia instytucji tego typu potrzebne są cztery czynniki: 1) pracownicy, 2) biblioteka, niezbędna dla pracy naukowej, 3) muzeum, któreby gromadziło tej pracy rezultaty, dawało obraz pracą tą dzielnicę objętej i stanowiło podstawę do dalszego konsekwentnego rozwoju danej okolicy, 4) siedziba własna, któraby pozwoliła bez obawy przenosin i rozproszenia gromadzić bibliotekę i muzeum, stosownie do swych celów rozmieszczać i w miarę potrzeby pomieszczenie rozszerzać. W tych też czterech kierunkach rozwijała się od początku organizacyjna działalność Towarzystwa Naukowego.

Za czasów rosyjskich a tymbardziej w czasie okupacji niemieckiej, ze względu aż nadto zrozumiałych, staraliśmy się jak najmniej dawać znać o działalności Towarzystwa. Obecnie jednak, gdy te obawy minęły—oby bezpowrotnie, korzystając z gościny łaskawie nam w „Kronice Ziemi Płockiej“ udzielonej, pragniemy złożyć społeczeństwu naszemu a zwłaszcza Szanownym naszym Członkom rzeczowe sprawozdanie z prac Towarzystwa w wymienionych wyżej kierunkach dopełnionych.

## Walka z lichwą i spekulacją.

Jednym z wielu nieszczęść, jakie wojna ta na świat cały sprowadziła, jest panosząca się lichwa i spekulacja. Unieruchomienie całego szeregu fabryk, odcięcie państw od handlu światowego, wyniszczenie i zrujnowanie wojną gospodarstw i przedsiębiorstw wielu spowodowało brak artykułów pierwszej potrzeby i zarazem straszny wzrost cen idący równoległe z obniżeniem się wartości pieniędzy. Osłabienie konkurencji, która jedynie zdolną jest najskuteczniej regulować ceny, oraz ciągły i ustawiczny wzrost cen wywołał niezdrowe stosunki w handlu. Wszyscy zarówno kupcy, jak i gospodarze, widząc, że artykuły, będące w ich posiadaniu, ciągle idą w górę zaczęli chować je, czekając jeszcze na wyższe ceny. Prócz tego cały szereg ludzi, nie mających przed wojnę nic wspólnego z handlem lub gospodarstwem, rzucił się do handlu, widząc jak ten przynosić zaczął coraz większe korzyści. To wywołało właśnie t. zw. paskarstwo i szmuklerstwo.

Zło to w postaci lichwy i spekulacji rozpanoszyło się nie tylko u nas, w naszym kraju, który zniszczony wojną i rujnującą polityką okupantów został odcięty aż do niedawna zupełnie od stosunków ze światem całym, ale nawet i w państwach zwycięskiej Ententy. Każde państwo zdaje sobie dokładnie sprawę i jest świadome niebezpieczeństwa, jakie lichwa i spekulacja odbywająca się zwłaszcza kosztem nubożniejszych warstw ludności, na kraj cały sprowadzić może, i przeto wszystkie państwa wzięły się energicznie do ostrego i bezwzględного zwalczania lichwy i spekulacji.

Nasz rząd również wziął się energicznie do tępienia tej plagi, zagnieżdżonej w nas. Wydany został cały szereg dekretów, grożących surowymi karami za uprawianie lichwy i spekulacji. Utworzony został w Warszawie centralny „Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją“, na prowincji zaś powstał cały szereg oddziałów tego urzędu. Między innymi i w naszym Płocku powstał z dniem 1/IV 1919 r. Oddział Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją na czele którego stanął energiczny p. Witold Krzętowski z Zagot. Pod jego dzielnym i energicznym kierownictwem Oddział Płocki prowadzi ostrą i bezwzględną walkę przeciw przejawom

lichwy i spekulacji, zarówno panoszącej się w handlu jak i u gospodarzy większych i mniejszych. Wykryto już cały szereg składów paskarskich zarówno w Płocku jak i w innych miastach powiatowych, w których skonfiskowano towary i rozsprzedano ludności biednej po cenach najniższych, nałożono cały szereg kar i na kupców i na gospodarzy, którzy pobierali za artykuły pierwszej potrzeby ceny nadmiernie wysokie. Oddział Płocki roztacza już baczną kontrolę nad całym życiem gospodarczym okręgu swego. Praca cała skupia się w Płocku, gdzie też odbywają się publiczne posiedzenia sądowe, prowadzone przez naczelnika Oddziału p. Krzętowskiego, by wszyscy słyszeć mogli i wszystkim znajomym opowiadać, że rząd nasz surowo karze wszelkie objawy niezdrowe, wszelką lichwę i spekulację, kosztem licznych rzesz najbiedniejszych konsumentów.

By jednak ta walka z lichwą i spekulacją mogła być najskuteczniej i najdokładniej prowadzona, wszyscy muszą urzędowi państwowym dopomagać, donosząc o wszelkich wykroczeniach i nadużyciach. I należy to pamiętać, że teraz donosić o nadużyciach innych rządowi naszemu polskiemu, jest obowiązkiem każdego dobrego obywatela kraju; a donieść zaś co Urzędowi Walki z Lichwą i Spekulacją, to jest ulżyć w niedoli biednemu konsumentowi i pomódz do ukarania winnego, który niedołą i biedą ludzką się tuczy.

W ostatnich czasach Oddział Płocki Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją ukarał młynarza Izraela Hernesa z Lubicza, leżącego na samej granicy pruskiej, na 5000 mk. grzywny i konfiskatę z górą 1000 ctr. zboża za gromadzenie zboża w celach spekulacyjnych, Ludwikę Szenwic na 5000 mk. za lichwę mieszkaniową, Rafała Płońskiego z Płocka na 1000 mk. za ukrywanie papierosów w celach spekulacyjnych, Kretkowskiego z Sadłowa na 5000 mk. za sprzedaż zboża po cenach nadmiernych, piekarza B. Nersa z Płocka na 2000 mk. za kupowanie nielegalnie mąki i sprzedaż chleba po cenach nadmiernych, gospodarza Żółtowskiego z Borku na 500 mk. grzywny za sprzedaż zboża po cenach nadmiernych i t. d.

Praca więc zwalczania lichwy i spekulacji idzie rażno naprzód, zataczając już coraz szersze kręgi i docierając już do osad i wsi, tylko potrzeba pomocy i współpracy

całego społeczeństwa. Wszyscy i każdy powinni iść Urzędowi z pomocą, bo pamiętajmy, że lichwa i spekulacja wprowadza zamęt w nasze stosunki i utrudnia nam budowanie naszej ukochanej Rzeczypospolitej Pol-Polskiej.

M.

(Oddział Płocki Walki z Lichwą i Spekulacją mieści się w gmachu powiatowym II piętro, pokój Nr. 6).

## ZWIĄZEK LUDOWO-NARODOWY.

W myśl uchwały zjazdu w Warszawie, który się odbył 11 i 12 maja b. r. przystąpiono do organizowania, na wszystkich ziemiach Polski, Związku Ludowo-Narodowego. Dziś, gdy grożą nam liczne niebezpieczeństwa, a wśród nich: zamęt, anarchja, ciemne siły wywrotowe, nie cofające się nawet przed gwałtem, musimy się organizować, aby dać im stanowczy i silny odpór.

Potrzebę tego zrozumieli nasi mieszkańcy i chętnie przystąpili do organizowania Związku Ludowo-Narodowego. W dniu 22 czerwca b. r. odbyło się zebranie mieszkańców **gm. Zagoty**.

Po wspólnej wymianie zdań przystąpiono do wyborów zarządu. Wybrani zostali p.p. Wernik Józef, Mysłakowski Telesfor, Jaworski Kazimierz, Sieradzki Józef, Jankowski, Kornacki, Grabowski, Synowiec, Gościcki, Nowakowski, Jaszczyński i Kornacki.

Dn. 27 czerwca b. r. odbyło się zebranie mieszkańców **gm. Święcice**. Do Zarządu powołano ks. Błaszczaka p.p. Waśniewskiego Witolda, Grzegorzewskiego Jana, Pielata Bolesława, Piechnę Bolesława, Jaroszewską Marję, Góreckiego Teofila i Dębskiego Piotra.

28 czerwca b. r. odbyło się zebranie mieszkańców **gm. Majki**.

Zarząd stanowią: ks. Salwowski p.p. Myśliński, Małkiewicz, Pokorski, Żuchniwicz, Tyburski, Malanowski, Florczak, Maciejewski i Przedpełski.

27 lipca b. r. odbyło się zebranie mieszkańców **gm. Kleniewo**.

W skład zarządu weszli p.p. Dr. Leśno-brodzki, Truskowski, Władysław, Reszczyń-

ski, Peciakowski, Łukasiewicz, Skupiński Józef i Olszewski.

Powstały koła Zw. Lud.-Narodowego i w wielu innych gminach, których skład zarządu podamy w następnym numerze „Kroniki Ziemi Płockiej“.

A. M.

## Związek Obrony Ojczyzny „Pogotowie Wojenne.“

Jednym z warunków utrzymania zdobytej niepodległości i rozwoju naszego Państwa jest I-sze świadomość całego społeczeństwa o ciążących na nim obowiązkach społecznych i narodowych, II-gie karna, należyte zorganizowana, siła fizyczna.

Do osiągnięcia pierwszego celu dążą najrozmaitsze organizacje o charakterze społeczno-politycznym. Niejednokrotnie byliśmy świadkami, jak prawie wszystkie ugrupowania szły razem, gdy chodziło o obronę Rzeczypospolitej.

Do osiągnięcia drugiego celu dąży nasza armja narodowa. W ciężkiej walce z otaczającymi wrogami dowiodła, że stoi na wysokości zadania.

Wystarczy jednak spojrzeć na mapę Polski, wystarczy uprzytomnić, iż jesteśmy ze wszech stron otoczeni wrogami, aby się przekonać, że ta siła zbrojna, którą obecnie rozporządzamy, nie jest dostateczną. Trzeba tak zorganizować społeczeństwo, aby ono w razie niebezpieczeństwa było gotowe do odparcia wroga. Trzeba to społeczeństwo rozumnie zmilitaryzować, aby z czasem wszyscy mogli stanąć w szeregach obrońców Ojczyzny.

Dla odpowiedniego uświadomienia społeczeństwa oraz dla organizacji celowej pracy w tym kierunku powstał: „Związek Obrony Ojczyzny.“

Pracę uświadomienia społeczeństwa Związek prowadzi za pomocą żywego i drukowanego słowa, urządzania obchodów, kursów i t. p. Organizacją zaś planowej obrony Rzeczypospolitej jest t. zw. „Pogotowie Wojenne.“

„Pogotowie Wojenne“ jest pewnego rodzaju rezerwą naszej armji, rezerwą, składającą się wyłącznie z ochotników - chrześcijan.

„Pogotowie Wojenne“ jest organizacją *nadpartijną*, mogą do niej należeć wszyscy mężczyźni w wieku od lat 15.

„Pogotowie Wojenne“ jest zorganizowane na wzór polskich formacji wojskowych, posiada swą komendę, zależną od „Związku Obrony Ojczyzny“, swą organizację opartą na podstawach wojskowych. Zasadniczą pracą „Pogotowia Wojennego“ jest zdobywanie teoretycznej i praktycznej wiedzy wojskowej, odpowiednie wyćwiczenie fizyczne i uświadomienie.

W razie niebezpieczeństwa „Pogotowie Wojenne“, odpowiednio zorganizowane, mogłoby I) dostarczyć Ojczyźnie odpowiednio wyćwiczonego i uświadomionego żołnierza, II) zabezpieczyć tyły armji, stwarzając nawet regularne bataljony etapowe oraz pomocniczą służbę wywiadowczą i łącznikową, III) stworzyć kadry zorganizowanej milicji obywatelskiej.

Obecnie „Pogotowie Wojenne“ jest w stadium organizacyjnym. Okres ten trwa dosyć długo wobec braku odpowiednich sił instruktorskich.

Organizacja prowizoryczna wygląda jak następuje.

W każdej parafji istnieje tymczasowy komendant „Pogotowia Wojennego“, który przy pomocy byłych żołnierzy organizuje oddziały, urządza ćwiczenia, zbiórki i t. p. Do pomocy każdy komendant ma łącznikowych, których wybiera z pośród najmłodszych i najbliższych mieszkających członków.

Komendant prowadzi wykaz członków organizacji z oznaczeniem miejsca zamieszkania, wieku, stosunku do służby wojskowej, rodzaju broni, szarży.

Zbiórki odbywają się kilka razy w tygodniu, zazwyczaj wieczorami, po obrzędku, w niedzielę zaś po nieszpórach.

Spółeczeństwo miejscowe bez różnicy stanów garnie się do szeregów. Obok małorolnego gospodarza lub bezrolnego służącego, stoi właściciel większych obszarów, obok robotnika przedstawiciel inteligencji miejskiej. Współpraca w szeregach zacierá różnice klasowe, usuwa zgubny antagonizm.

Z największym jednak zapalem pracuje młodzież, która za nielicznymi wyjątkami, rwie się wprost do szeregów. To też największą troską „Pogotowia Wojennego“ jest i powinno być wyszkolenie wojskowe młodzieży. Przyczyni się to niezmiernie do stwo-

zenia mocnych, spoistych kadrów oficerskich, które są podstawą dobrej armji.

Wobec braku odpowiednich sił instruktorskich dotychczasowa działalność „Pogotowia Wojennego“ posiada charakter raczej agitacyjny. Wieść o organizacji, świadomość potrzeby takiej pracy ogarnęła liczne rzesze, praca organizacyjna rozwija się powoli ale dobrze. Względnie najlepiej są zorganizowane okolice Płocka, a to dzięki czynnej pomocy i życzliwemu poparciu ze strony lokalnych władz wojskowych.

Rozumiejąc doskonale, że bez pomocy fachowych sił instruktorskich „Pogotowie Wojenne“ nic robić nie będzie mogło, wiemy jednak, że musimy wykształcić rzesze własnych instruktorów, którzyby potrafili dać innym chociażby odrobinę wiedzy wojskowej, popartej odpowiednim wyćwiczeniem. Część młodzieży szkół średnich i harcerskich, po porozumieniu się z władzami szkolnymi i harcerskimi, w liczbie około 200, ukończyła dwutygodniowy kurs podoficerski pod kierunkiem p. majora Sadowińskiego i p. kapitana Ojrzanowskiego. Młodzież ta w czasie wakacji przygotowała dalsze kadry po wsiach i miasteczkach. Zorganizowaliśmy w Płocku kurs podoficerski dla dorosłych, który ma temu brakowi sił instruktorskich zaradzić.

Naszkicowawszy krótki zarys naszej skromnej pracy uważamy, że nasza akcja się rozwinie jeśli będziemy mieli zapewnione I-sze współdziałanie wszystkich sił instruktorskich, znajdujących się w miejscowych garnizonach, II-gie możliwość otrzymania darmo lub po cenie kosztu wszystkich wydawnictw wojskowych, III-cie możliwość korzystania z placów do ćwiczeń, broni i innych środków, IV-te o najściślejszy kontakt z władzami wojskowymi zarówno lokalnymi jak i centralnymi.

Nasza praca zyskała uznanie władz wojskowych. Jenerał Haller, dokonywując przeglądu naszych oddziałów, które wraz z wojskiem ustawiły się na polu ćwiczeń pod Płockiem — dziękował za zorganizowanie „Pogotowia Wojennego“ i wypowiedział gorące życzenie, aby podobne organizacje powstały wszędzie.

Oby ta zachęta bohaterskiego wodza stała się dla nas bodźcem do dalszej wytrwałej pracy.

J.

Zarząd Główny „Związku Obrony Ojczyzny“ i Komenda „Pogotowia Wojenne-

go“ znajduje się w Płocku (ul. Więzienna № 6, II-gie piętro, tel. № 44).

## PO WYBORACH DO RADY MIEJSKIEJ. KILKA UWAG.

### I.

Mamy nowy skład Rady Miejskiej. W walce wyborczej zwyciężyła lista socjalistyczna. Zestawiając wyniki wyborów do Sejmu z obecnymi otrzymamy następujące dane.

Głosowało do Sejmu . . . . .	10.257 osób
„ „ „ Rady M. . . . .	9.531 „

I. Narodowe listy (zblokowane)	
otrzymały wówczas . . . . .	4.475 gł.
„ „ „ dziś . . . . .	2.625 „
czyli straciły . . . . .	41% „

II. Żydowskie listy podczas wyborów do Sejmu otrzymały . . . . .	2.916 gł.
„ „ „ „ „ dziś . . . . .	2.565 „
czyli straciły . . . . .	12% „

III. Socjalistyczne listy podczas wyborów do Sejmu otrzymały . . . . .	2.666 gł.
„ „ „ „ „ dziś . . . . .	3.841 „
czyli zyskały . . . . .	44% „

Badając przyczyny tego zjawiska musimy skonstatować, że tkwi ona 1) w ogólnym niezadowoleniu, jakie wywołują wiadomości o najrozmaitszych nadużyciach, popełnianych w dziedzinie aprowizacji, 2) drożyzna, brak mieszkań, opału i t. p., 3) postępy socjalistycznej organizacji, wyzykującej to niezadowolenie w celach agitacyjnych.

Zastęga to również naszej inteligencji, która odsuwając się od szerszej akcji społecznej, tem samem oddaje ją zwolennikom krańcowych doktryn socjalnych.

Na ową porażkę listy ogólnonarodowej wpłynęło również rozdwojenie, jakie wniosła grupa urzędników, wystawiając odrębną listę.

Ludzie, działający w najlepszej wiedzy, popełnili jednak zasadniczy błąd, stwarzając zgubną kastowość, propagując niedemokratyczną, obcą nam, politykę przywilejów. Oby smutne wyniki tego podziału stały się nauką na przyszłość.

W obliczu dokonanych, niestety, faktów musimy jednak trzeźwo się zastanowić co czynić dalej? Co mają czynić ci, którzy do Rady Miejskiej weszli z myślą o twórczej pracy, którym obcy jest tani frazes demagogiczny? Może złożyć mandaty i pozwolić niech nowi gospodarze pokażą, że potrafią, nie tylko mówić, ale i czynić, że potrafią obietnice, hojnie w agitacji przedwyborczej rzucane, zrealizować. Mamyż czekać, aż socjaliści, idąc za przykładem swoich towarzyszy z wielu już rad miejskich, rozpoczną swą nieodpowiedzialną politykę, pełną analfabetyzmu gospodarczego i karłowatych doświadczeń?

Nie potępiając gremialnego złożenia mandatów, jako *środką ostateczną*, wolno nam jednak mieć nadzieję, że nasi radni z obozu socjalistycznego, zetknawszy się z realną pracą rozumieją, że frazesem, obietnicami nic się nie robi, że Rada Miejska jest i powinna być terenem nie deklamacji, lecz pracy i tylko pracy.

Stojąc na przeciwnych biegunach, gdy będzie chodziło o sprawy konkretne o dobre szkoły, o opiekę nad chorymi, o tanie i higieniczne mieszkania, o wygodną komunikację — możemy i powinniśmy pójść razem.

Oby nasze przypuszenia się ziściły, abyśmy nie musieli z bólem w sercu opuszczać tak poważnych posterunków, jak Rada Miejska.

## II.

Przypatrując się uważnie naszej pracy w instytucjach samorządowych, musimy skonstatować jedno smutne zjawisko a jest nim zbyt mały udział społeczeństwa w pracach tych instytucji. Istnieje jakaś dziwna apatia, bierność, pochodząca z tych czasów, gdy nam o własnych losach decydować nie było wolno.

Bez tego współudziału żadna chociażby najlepsza akcja nie wyda dodatnich rezultatów.

Musimy dążyć do tego, aby każdy uświadomiony obywatel tego naszego organizmu samorządowego interesował się pracą Rady i Magistratu, aby ją popierał inicjatywą, radą, doświadczeniem i sumiennym wykonaniem, przyjętych zobowiązań.

Musimy wypowiedzieć bezwzględna walkę wszelkiemu dyletantyzmowi w pracy gospodarczej. Musimy się *nauczyć* gospoda-

rować, musimy sięgnąć po wzory do lepiej gospodarowanych miast Europy i Ameryki, musimy popierać myśl nową, inicjatywę twórczą i pracą iść ciągle i rozumnie naprzód.

Potrzebne jest ściśle zespolenie tych wszystkich, którzy uznają zasadę twórczej pracy, którzy chcą i mają odwagę ciągle się uczyć.

To też mamy nadzieję, iż nasi radni nie będą stanowili luźnej, akcją jeno wyborczą zespolonej gromadki, lecz pójdą razem, stworzą ośrodki poważnej pracy, wykształcą, cały zastęp dobrych następców.

Wówczas będziemy spokojni o losy naszego rodzimego grodu, los jego w dobrych będzie rękach.

Kl. J.

**Uznając potrzebę ciągłej wymiany zdań w sprawie gospodarki miejskiej, „Kronika Ziemi Płockiej“ otwiera swe lamy i prosi o nadsyłanie krótszych artykułów i większych rozpraw.**

Redakcja.

## OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie art. 47 Regulaminu Wyborczego podaje do wiadomości publicznej, iż do Rady Miejskiej m. Płocka weszli z wyborów, przeprowadzonych w d. 31 sierpnia 1919 r., następujący radni i zastępcy:

Z listy № 1 radni: nikt. Zastępcy: nikt.

Z listy № 2 radni: 1) Antoni Michalski, 2) Wincenty Kępczyński, 3) Władysław Sztromajer, 4) Wincenty Majewski, 5) Romuald Litewski, 6) Emil Dudziński, 7) Stanisława Jaśkiewiczowa, 8) Nemezjusz Brzusiński, 9) Władysław Morawski, 10) Antoni Adamski, 11) Franciszek Orłowski, 12) Ludwik Wołowski.

Zastępcy: 1) Eustachy Górecki, 2) Józef Czyżewski, 3) Franciszek Pęski, 4) Leon Ostrowski, 5) Bolesław Dudziński, 6) Jan Franciszek Zalewski, 7) Wincenty Namietkiewicz.

Z listy № 3 radni: 1) Kazimierz Mayzner.

Zastępcy: Nikt.

Z listy № 4 radni: 1) Leonard Jakobson, 2) Abram Szafran.

Zastępcy: 1) Berek Jakób Zeligman.



Z listy № 5 radni: 1) Ludwik Dzierżanowski, 2) Roman Lutyński, 3) Dr. Aleksander Maciesza, 4) Franciszek Szczepański, 5) Kacper Pełkowski, 6) Ks. Franciszek Klimkiewicz, 7) Ludwik Gałkowski, 8) Dr. Aleksander Zaleski.

Zastępcy: 1) Bolesław Detrych, 2) Klemens Jędrzejewski, 3) Stanisław Zombirt, 4) Leonard Dorobek.

Z listy № 6 radni: 1) Izydor Sarna, 2) Alfred Blay, 3) Mojżesz Altberg, 4) Mieczysław Majde, 5) Chaskiel vel Szenwic.

Zastępcy: 1) Izaak Fainberg, 2) Czesław Margulies.

Przewodniczący Gł. Kom. Wybor.  
podp. *Stanisław Zaleski.*

## W obronie Śląska.

**Obywatele i obywatelki! Górny Śląsk w ogniu!** Hakatyści pruscy dopuszczają się strasznych barbarzyństw nad ludnością robotniczą: palą wsie, niszczą kopalnie, rozstrzelują lub wywożą w głąb Niemiec całe rodziny robotnicze. Znęcają się w najokropniejszy sposób nad rodzinami powstańców, mordując bez litości niewiasty i dzieci.

Górnoślązacy poświęcili wszystko: krew swą, życie, mienie i byt rodzin swoich, by bronić praw swych do nazywania się Polakami, by wywalczyć połączenie z ukochaną Ojczyzną, Polską.

Czyż Polska się temu biernie przypatrywać będzie?

Pamiętajmy, jak wielką pomoc w czasie wojny obecnej dla zniszczonego Królestwa zorganizował u siebie Śląsk, jak wielką była ofiarność Górnoślązaków.

Dzisiaj najświętszym obowiązkiem naszym jest pośpieszyć na pomoc braciom naszym na Górnym Śląsku. Dzisiaj nikt nie może uchylić się od dania pomocy na jaką go stać.

Potrzeba ludzi, pieniędzy i żywności!

Każdy, w kim bije serce polskie, każdy, kto pragnie starą piastowską dzielnicę wydrzeć ze szponów niemieckiego żołdactwa, niech spieszy z ofiarą.

Na wieść o bohaterskim męczeństwie współbraci śląskich, całe społeczeństwo

wstrząśnięte wspólnym bólem, staje — jak jeden mąż do wspólnego czynu.

Łączą się wszystkie stany, wszystkie partje, wszystkie przekonania.

Oto w Płocku powstał 23 sierpnia Komitet niesienia pomocy dla Górnego Śląska z inicjatywy Płockiego Okręg. Komitetu Robotniczego P. P. S.

Już 25 sierpnia na zebraniu patryotów wszelkich stanów w Tow. Rolniczym postanowiono cel ten poprzeć wszystkimi siłami i utworzyć Komitet wspólny, przez połączenie Komitetu robotniczego i dawnego Komitetu Obrony Lwowa, z prawem kooperacji.

Stał się cud jedności i zgody dla wielkiego celu Obrony Śląska.

Komitet działa: Żywność, bieliznę, odzież przyjmuje Sekcja aprowizacyjną w Komen-dzie Służby Narodowej Kobiet Polskich od 29 sierpnia godz. 6—8 wiecz., (gmach powiatu).

Ochotników zapisuje Sekcja werbunkowa (Koło b. Legionistów) w lokalu Rady Robotniczej, od 10 do 12 rano i 6—8 w.

Pieniądze składać należy w Banku Przemysłowym na rachunek Komitetu Śląska.

Dawajmy jaknajwięcej i jaknaprędzej!

W jedności siła!

*Komitet Obrony Śląska na ziemię Płocką.*

Płock, Tow. Rolnicze biuro otwarte od 6 do 7 wiecz.

## Ci co odeszli.

**Św. p. Waclaw Wojtulanis.** Jak grom z jasnego nieba na Ziemię Płocką spadła wiadomość o śmierci działacza społecznego i pośła Waclawa Wojtulanisa.

Żalobą okryły się wioski nasze, zasmucili się mieszkańcy miast i miasteczek Ziemi Płockiej. Odszedł bowiem jeden z największych naszych pracowników społecznych, na posterunku padł żołnierz, który niezmordowanie walczył o lepsze jutro dla naszej Ojczyzny.

Śluszną jest tedy rzeczą, abyśmy chociażby w kilkunastu wierszach omówili to życie, pełne trudów i walk.

W ś. p. Waclawie Wojtulanisie nie widzimy członka tej czy innej partji, lecz działacza społecznego, który, stojąc mocno na gruncie narodowym, nie zamykał swego

serca w ramach jednego ugrupowania politycznego, lecz potrafił wznieść się ponad programy, programiki, spory, wrzaski partyjnej demagogji i służyć całej i niepodzielnej Ojczyźnie.

A żywot jego to nie różami wysłana droga ambitnego karjerowicza, który dzięki sztuczkom a częstokroć niestety intrygom wdziera się na naczelne stanowiska, nie, życie ś. p. Wacława Wojtulanisa to nieustanna praca, walka, to nie sam frazes, lecz żmudny, trud iście demokratyczny.

Urodzony w roku 1882 w Mławie początkowe nauki pobierał w tymże mieście. Od 15-go roku życia szedł o własnych siłach, pozbawiony ojca w zaraniu lat dziecinnych. Nauki uzupełniał samokształceniem, zdobywając chleb ciężką nieraz pracą w fabrykach, a nawet pracą polową w Prusach, do której poszedł dla chleba i bliższego poznania warunków i doli „obieźsaszów.“

Przez lat 3 do wybuchu rewolucji w roku 1905/06 pracował na kolei w wydziale mechanicznym.

W 18 roku życia bierze czynny udział w organizowaniu tajnych kół młodzieży rzemieślniczej i robotniczej oraz drobno-urzędniczej, wkrótce przenosi swą działalność na wieś; wędruje od chaty do chaty, kolportuje „bibułę.“ W okresie wojny Rosyjsko-Japońskiej rozwija żywą działalność polityczną, przygotowujący gmin do walki o język polski.

Nie zamyka się jednak w granicach Ziemi Płockiej, wzrok swój skierowuje ku sąsiednich, zapomnianych w on czas Mazurom Pruskim, zaczyna od czasu do czasu wpadać do nich i nawiązywać nici łączności. Wydaje pierwszą odezwę „Do Braci Mazurów pod Pruskiem—od Mazurów z pod Moskala.“ Broszura ta wywołuje ogromną konsternację w czujnej policji pruskiej a duże zainteresowanie wśród tamtejszego ludu, mówiącego po polsku. Następuje tam nieznanne a dość liczne aresztowania „Mazurów Pruskich“.

Rok 1906 otworzył się drugim już z kolei więzieniem ś. p. Wojtulanisa. Po opuszczeniu murów więziennych ze zdwojoną energią staje do roboty. Na rozległych obszarach ziemi Płockiej i Radomskiej, na męczeńskim Podlasiu organizuje lud w tak zwaną Organizację Narodową. Tropiony przez żandarmerję działa pod przybranymi nazwiskami. Skazany na mocy wyroku władz

administracyjnych na więzienie a potem na zesłanie do „oddalonych miejsc Rosji,“ ukrywa się znowu i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności może wrócić do Płocka. Nie ujawniając się władzom policyjnym zdobywa prawo powrotu do kraju „z zagranicy.“

Powołany na stanowisko Instruktora Kółek Rolniczych wytrwale organizuje najrozmaitsze instytucje, popiera kooperatywy, wygłasza pogadanki.

W roku 1909 wyjeżdża dla zdobycia wiedzy fachowej do Akademji Rolniczej w Taborze i Dublinach, skąd udaje się z wycieczką naukową do Danii, Szwecji i t. d.

Zasobny w wiedzę rolniczą wraca do Płocka na poprzednie stanowisko i pozostaje aż do chwili powołania przez Władze Polskie na stanowisko referenta Komisarza Ziemskiego, wreszcie Inspektora Ziemskiego na okręg Płocko-Włocławski.

Nastąpiły wybory do Sejmu. Pracownik tej miary, co ś. p. Wacław Wojtulanis, nie mógł być pominięty. Wszedł do Sejmu jako przedstawiciel tej Ziemi Płockiej, która była świadkiem jego prac i bojów. Jako poseł nie wrywał się na mównicę, nie zdobywał tanim kosztem popularności, rozumiał on że cały ciężar pracy sejmowej spoczywa na Komisjach—to też był jednym z najlepszych pracowników, zwłaszcza w Komisji rolnej, gdzie oddał ogromne usługi jako znawca tej sprawy. Opierając się na znajomości podczas rozpraw zabrał głos i wypowiedział swe zdanie, wypowiedział śmiało bez względu na to, że ugrupowanie do którego należał szła inną, odmienną drogą.

Wyteżona praca, ciężkie walki, które musiał staczać w obronie swych poglądów, podkopały mocno nadszarpniętę zdrowie. Choroba serca czyniła postępy w zatrważający wprost sposób. Znajomni przyjaciele doradzali kurację, odpoczynek, on nie chciał opuszczać stanowiska w chwili tak poważnej, bo przełomowej—i padł, jak żołnierz.

Na działacza społecznego patrzo no i dziś jeszcze niektórzy patrzą, jak na człowieka, który z tej pracy zrobił sobie pewnego rodzaju sport. Ludzie trzeźwi, zrównoważeni, ludzie na stanowiskach z góry patrzą na „agitatora,“ który ma łatwość wymowy, organizuje wiece, zebrania, hetmani rzeszom. Zapominają o tem, iż gdyby nie ta rzesza społecznych pracowników i pracowniczek,

uświadomienie narodowe stałoby bardzo nisko, nasza praca państwowo - twórcza byłaby niezmiernie utrudnioną. Na tem polega ich wielka niespożyta zasługa. Ci mniejsi i więksi pracownicy narodowi odwrócili w roku 1905/06 groźny pożar wojny domowej, zorganizowali, wychowali cały zastęp pracowników. Wśród nich ś. p. Waclaw Wojtulanis zajmował jedno z pierwszych miejsc.

A że miał odwagę czynu, że wszystkie swe siły złożył na ołtarzu dobra społecznego—za to pamięć jego, bez względu na drobne różnice, orientacje, czcimy i we wdzięcznej zachowamy pamięci.

Mówiąc o ś. p. zgasłym pośle nie podobna zamilczeć o jednej sprawie—o jego osieroconej rodzinie.

Pracownik społeczny nie może, jeśli chce mieć serce i sumienie czyste, zabezpieczyć swej rodziny. Nie zostawia on krociowych oszczędności, bo żyje z dnia na dzień. Skoro padnie, na trumnę częstokroć nie starcza. Bądźmy otwarci. — Tak stało się i dziś.

Ś. p. Waclaw Wojtulanis miał ręce czyste więc spotkał go los jemu podobnych. Osierocona rodzina: kilkoro drobnych dzieci — pozostało bez karmiciela.

Spółczeństwo nasze, które było świadkiem jego prac, Ci, którzy ś. p. posłowi zawdzięczają swe uświadomienie narodowe mogą, nie powinni zapomnieć o tej drobnej działwie o sierotach i spłacić, chociaż obrobinię długu wdzięczności.

Do tej spłaty nawołuje z ogromną siłą logiki i szczerości czcigodny ks. prałat J. Lasocki, kreśląc w № 180 „Kurjera Płockiego“ między innymi te słowa:

„... musimy wszyscy ofiarować sami i wyjednać, gdzie należy pomoc odpowied-

nią, na stworzenie sumy poważnej, stosownej ku wychowaniu i kształceniu da Bóg aż czworga działwy po ś. p. Waclawie wierzycielu naszym szerokim.

Poczawszy od pojedynczego groszaka robotnika, czy wieśniaka, skończywszy na naszych instytucjach i zrzeszeniach, z sejmikiem powiatowym na czele—niczyjiej możliwie hojnej ofiary w spłaceniu tego długu ogólnego wdzięcznego, za trudy ojca ukochanej jego działwie nie powinno zbraknąć“.

Do tych słów nic już nie dodamy, oby tylko trafiły do serc wszystkich.

Pogrzeb ś. p. Waclawa Wojtulanisa zgromadził ogromne rzesze uczestników. Miasto i wieś stały się jak jeden mąż. Prawie wszystkie instytucje społeczne wysłały swoich reprezentantów.

Nad otwartą trumną pierwszy przemówił ks. prałat Lasocki, omawiając zasługi zmarłego posła i nasz wobec jego najbliższych obowiązek. Następnie przemawiali przedstawiciele: młodzieży wiejskiej, klubu poselskiego, N. Z. R. Okręgowego, Związek kółek rolniczych i t. p. Pełną uczucia i myśli głębokich było ostanie przemówienie p. dyr. Rapackiego z Niegłos. Porównał on ś. p. Wojtulanisa do żołnierza, padającego na polu bitwy, mówił o jego ideałach, jego śmierci.

Zewrzyj szeregi—oto nakaz, oto testament.

I odchodziliśmy od tej świeżej mogiły ze świadomością zdwojonej pracy, zwarcia szeregów, by chociaż w małym stopniu zastąpić tego, który padł wśród walki.

Niech odpoczywa w pokoju!

Kl. J.

**Z powodu braku miejsca, obszerny materiał informacyjny zamieścimy w № 2.**

**Prosimy o nadsyłanie komunikatów, sprawozdań i korespondencji.**

**REDAKCJA.**

**Czytelnicy! Żądajcie „Kronikę Ziemi Płockiej“ we wszystkich księgarniach, kioskach i u gazeciarzy!**

# Niższa Szkoła Rolnicza w Niegłosach

## Płockiego Towarzystwa Rolniczego.

Otwiera od 1 listopada 1919 r. zimowy kurs pięciomiesięczny

w który będą przyjmowani kandydaci od 17-tu lat, umiejący dobrze czytać, pisać i cztery działania arytmetyczne, drobni rolnicy, mający na swoim pracować. Podania z oznajmieniem lat, adresu ojca, ilości ziemi, ilości rodzeństwa, odpowiedzi na pytania jakie wykształcenie, kto może polecić, dlaczego pragnie wstąpić na kurs, przesyłać najpóźniej od 1 października pod adresem: Szkoła w Niegłosach, Płockie Towarzystwo Rolnicze. Odpowiedzi od 1/X do 15/X.

Koszt internatu 400 Mk. — Nauka bezpłatna.

---

Od 1 września r. b.

## Polski Dom Bankowy St. BĘDOWSKI

— w PŁOCKU. —

Przyjmuje na **lokaty roczne i 2 letnie ruble cesarskie** na dogodnych warunkach.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

# Władysław Smoleńskiego

w PŁOCKU, ul. Grodzka № 11.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów krajowych.

Wykonywa roboty starannie i punktualnie. Wzory francuskie i angielskie.

— CENY UMIARKOWANE. —

---

## CUKIERNIA

# A. SZAŁAŃSKIEGO

— W PŁOCKU, —

ULICA TUMSKA.

---

## PRZECZYTAJ

**następujące książki:**

1. Stanisław Gozdawa.

**Kto chce zaprowadzić w Polsce pańszczyznę.**

Cena 30 fenigów.

2. Stanisław Gozdawa. **Raj w Polsce, czyli podział ziemi.**

Cena 30 fenigów.

3. Julja Kisielewska. **RATUJMY LWÓW.** Cena 50 fen.